

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

# Gazeta Giebułtowska

numer 14 - czerwiec/lipiec 2014 - ISSN 2299-1824 - O zł



*Ukwiecony ogród państwa Urbaników - tu, dzięki uprzejmości gospodarzy, zaplanowaliśmy Punkt Informacyjny „Dnia Otwartych Ogródów”*

**WEWNĄTRZ NUMERU**  
między innymi:

**ROZMOWA Z MISTRZYNIĄ**  
z cyklu „Swoje chwalimy”

**WSPÓLNA PRACA WZBOGACA**  
z cyklu „Wydarzenia”

**WSPOMNIENIA  
BYŁEGO MIESZKAŃCA**  
z cyklu „Echa przeszłości”

**BROWAR W GIEBUŁTOWIE**  
z cyklu „Giebułtów znany i nieznaný”

**Z KSIĄŻKĄ NA WALIZKACH**  
z cyklu „Więści ze Szkoły Podstawowej”

... i wiele innych

# OD REDAKCJI

drodzy Czytelnicy

Przed Wami wakacyjny numer gazety powiększonej objętości. Przekonaliśmy się już, że o brak tematów nie musimy się obawiać. Bo jest o czym i o kim pisać. Z założenia chcemy pisać dobrze: o ludziach, czynach, wydarzeniach. Na szczęście nie brakuje ich w naszej miejscowości. Ludzi, którzy odnoszą sukcesy wbrew powszechnemu pogładowi, że nie warto nic robić. Nie brakuje ludzi, którzy podnoszą puszki i butelki po tych, którzy je rzucili i naprawiają to, co inni zniszczyli. Nie brakuje też kultury, i to wyższej: kina, poezji, literatury. Nie brakuje też optymizmu dla realizacji takich przedsięwzięć jak remont woluminarnego kościoła, na którym zaczynały wyrastać już rośliny. Nie brakuje też radości, tej najprostszej, z pracy, z kontaktów z drugim człowiekiem. Dwie osiemnastolatki są tego najlepszym potwierdzeniem. Dlatego nie spędźcie reszty lata w domu! Okazji do spotkań będzie wiele, chyba więcej niż zazwyczaj. Nie zmarnujmy tej okazji.

Życzymy miłej lektury, pięknej pogody i udanych spotkań w plenerze!

## Super sprzedawca wyłoniony

Pod takim tytułem ukazała się informacja w dwutygodniku „Ziemia Lubañska” (nr 11/490 z czerwca br.) o sukcesach giebułtowskich i lubañskich sprzedawców. Nasi Czytelnicy przyzwyczaili się zapewne już do sukcesów **Zdzisława Grotnika** ze sklepu państwa Zielonków. I tym razem pan Zdzisław pobit konkurencję, zdobywając tytuł „**Sprzedawca Roku 2013**”. Nowością jest za to sukces innej sprzedawczynie ze sklepu w Giebułtowie pani **Jolanty Kubis**, która zdobyła miejsce III. Pomiędzy nimi i za nimi znaleźli się sprzedawcy z Lubania. Laureaci zostali nagrodzeni na czerwcowej sesji powiatu lubañskiego. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

Druk 14. numeru sfinansowano z budżetu Gminy Mirsk w ramach funduszu sołectkiego Sołectwa Giebułtów

Druk 4 dodatkowych stron sfinansowali giebułtowski radni Antoni Alchimowicz i Piotr Czembrowski

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa  
**Gazeta Giebułtowska**

## Dzięki współpracy z Czytelnikami...

Udało się ustalić nazwiska uczennic w otoczeniu pani Marii Terpiłowskiej na zdjęciu z około 1957 r., prezentowanym w artykule „Żal wyjeżdżać” (nr 13 „GG”) i poniżej. Swoje koleżanki rozpoznała na nim pani Barbara Grotnik, a informację o tym przesłała do redakcji jej wnuczka Kamila. Niezależną pracę rozpoznawczą wykonała również znajdująca się na wspomnianym zdjęciu pani Aniela Terlecka, która podała również inne ciekawostki związane z tą klasą, która liczyła około 50 uczniów (na zdjęciu jest tylko część klasy). Redakcja składa podziękowania paniom: Barbarze, Anieli i Kamili. Oto ustalone osoby:

Od lewej siedzą - Czesława Szemerda, Sabina Jakubus, Halina Walaszkiwicz, Krystyna Jankowska, Krystyna Macewicz, Halina Zolik, Bożena Ślęzak, Janina Topola, Helena Gąsiorowska, od lewej stoją - Barbara Olkuszka, Danuta Wąsowicz, Jadwiga Patyńska, Wanda Lis, Halina Kurczewska, Alina Raszewska, pani Maria Terpiłowska, Krystyna Lemieszek, Wanda Muzyka, Stanisława Lis, Janina Bundyra, Aniela Zięba i Genowefa Tyrz.

Dla zainteresowanych podajemy także pełny tytuł książki pani Danuty Terpiłowskiej: „**Terapia Sercem. Przekazy Mocy, Mądrości i Miłości. Teksty, które porządkują wewnętrzny chaos**”. Książkę można nabyć m.in. w Księgarni Internetowej Wydawnictwa Anagram.



## Transakcja warunkowa

Na Zebraniu Wiejskim 14 maja 2014 r. 33 osoby na 36 obecnych opowiedziały się za sprzedażą starego budynku remizy panu Waldemarowi Nowickiemu, którego posesja graniczy z budynkiem remizy, w zamian za odsprzedaż przez niego Gminie Mirsk części gruntu celem rozbudowy cmentarza. Transakcja w toku.

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 200 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

www: giebułtow.com.pl

# Rozmowa z Kasią Burak

absolwentką Szkoły Podstawowej w Giebułtowie  
wicemistrzynią Dolnego Śląska w pchnięciu kulą



**-Kasiu, opowiedz, jak wyglądał początek Twojej przygody z tą dyscypliną sportu?**

-O tym, że istnieje i że mogłabym zacząć ją trenować dowiedziałam się w V klasie od mojego nauczyciela w-fu pana Tomasza Gajewskiego. Powiedział, że mam w niej szansę. Zaczęłam trenować. Początkowo 3 razy w tygodniu po 1,5 godziny. Przed pierwszymi zawodami we Lwówku, na których zajęłam I miejsce, trenowałam tylko 3 tygodnie. Pomyślałam, że faktycznie jest szansa i trenowałam dalej. W Zgorzelcu zajęłam II miejsce. Pan Gajewski zaproponował mi wtedy bardziej urozmaicony trening, np. aerobic, no i codziennie. Zalecił mi też picie wody z cytryną, bo to dodaje siły i nie robią się zakwasy. W klasie VI powtórzyłam I miejsce we Lwówku, zajęłam III w Zgorzelcu i dostałam się do etapu dolnośląskiego.

**-Jak wyglądały te zawody we Wrocławiu?**

-Wszystko było super. Każdy z uczestników dostał prezent, worek z hasłem „Święto Sportu”, a w nim skarpetki z napisem „Święto Sportu”, słodczyce i medal za udział. To było bardzo fajne.

**-Czy bałaś się tych zawodów?**

-Nie. Bo pan ciągle powtarzał „Kasiu, nie musisz wygrać. Ale pamiętaj: Cel to 9 metrów. 9 metrów!!!” Tego się trzymałam. Było 9,04 m.

**-W przeddzień tych zawodów ukazało się na okładce 13 numeru naszej gazety Twoje zdjęcie z obietnicą, że trzymamy za Ciebie kciuki. Pan Czembrowski, który to napisał, powiedział, że to może Cię podtrzymać na duchu. Czy faktycznie tak było?**

-Oj tak! Pan Gajewski pokazał mi tę gazetę w szkole. Na zawodach cały czas miałam w głowie: „Giebułtów trzyma za ciebie kciuki, Giebułtów trzyma za ciebie kciuki!” - to mi na pewno pomogło.

**-Wiedziałaś, że znajdziesz się na podium, czy było to zaskoczenie?**

-Widziałam, jakie wyniki mieli poprzednicy. Dlatego spodziewałam się II miejsca. Ale gdy ogłosili wyniki, to i tak popłakałam się ze szczęścia.

**-A Pan Gajewski?**

-Pan tak się cieszył, że ze szczęścia zaczął skakać i w euforii rzuciliśmy się sobie na szyję.

**-Kto pierwszy dowiedział się w Giebułtowie?**

-Mama. W szkole sama nie mówiłam. Nie chciałam się chwalić.

**-Co jest najważniejsze w tej dyscyplinie sportu?**

-Technika. Jest nawet ważniejsza niż siła.

**-Jak spędzisz dalszą część wakacji?**

-Jadę na kolonie nad morze.

**-Poza gratulacjami otrzymujesz od naszej redakcji na pamiątkę torbę z napisem „Giebułtów”, kubek „Gazeta Giebułtowska” i parę pocztówek. Życzymy Ci dalszych sukcesów w gimnazjum, w nauce i w sporcie. Dziękujemy Ci za taką dzielną postawę. Mieszkańcy Giebułtowa są na pewno z Ciebie dumni. Dziękujemy także za rozmowę.**

-To ja bardzo dziękuję.

(daal)



*Nasza Mistrzyni w trakcie wykonywania pchnięcia na odległość 9,04 metra*

## Wspomnienia byłego mieszkańca (2)

Oto kolejny fragment wspomnień Heinz Günthera.  
[W nawiasach] podaliśmy dodatkowe informacje.

### *Zaczyna się szkoła!*

Pierwsza wielka zmiana w życiu rozpoczyna się z chwilą pójścia do szkoły. Dotychczas beztrudny czas mija bezpowrotnie, a życie podlega ciągle przeróżnym przymusom, do których jako dziecko trzeba się dopiero przyzwyczaić, co jednemu przychodzi łatwiej, drugiemu trudniej. Myślę, że ja byłem gdzieś pośrodku.

Był taki zwyczaj, że na rozpoczęcie nauki w szkole otrzymywano jako nagrodę pocieszenia dużą spiczastą torebkę papierową pełną łakoci, takich jak cukierki, ciasteczka, może nawet trochę czekolady, która była wtedy droga i nieosiągalna. Był wrzesień 1942 r., a więc podczas straszliwej wojny, która przyniosła narodom tyle cierpienia. Dotknęło ono także moją rodzinę, mój ojciec „zagiął” wiosną, taką informację otrzymaliśmy telegramem, nie zobaczyliśmy go już nigdy. Poległ, jak się wtedy mówiło „za naród i ojczyznę”, mając 33 lata.

Mamy oczywiście odprowadzały swoje dzieci do szkoły, także moja mama szła ze mną. O ile sobie przypominam, dumnie trzymałem „tutkę” w ramionach. Szkoła na „Nowym Giebułtowiu” [Giebułtówek] była nowa, szkoła na Augustalu już wtedy nie funkcjonowała. Dzieci było mnóstwo, było bardzo głośno, był niesamowity gwar, do chwili, gdy głos zabrał starszy nauczyciel i zapanował nad hałaśliwą hałastrą. Już sam jego szorstki głos zapowiadał, że to nie będzie tak, jak sobie wyobrażaliśmy. Zebrani



*Nowy budynek szkolny  
w Nowym Giebułtowiu (Neu-Gebhardsdorf)  
obecnie Giebułtówek (zdjęcie z 1934 r.)*



*Heinz - uczeń pierwszej klasy w dniu  
rozpoczęcia nauki w szkole, wrzesień 1942 r.  
Za nim brat Werner obecnie mieszkający  
w Holandii.*

byli też wszyscy nauczyciele, mówiono coś o nadchodzących latach nauki. Pamiętam, że byłem zadowolony, wracając do domu i wyjadając słodycze z torebki. Od tej pory zasiliłem szeregi ludzików „i” jak nazywano wtedy pierwszaków. Nazywano nas też „starogiebułtowiakami” [Altgebhardsdorf] lub z „górnego wsi” [Oberdorf]. Uczniowie mieli teczkę ze skóry z paskami, nazywaną tornistrem. Noszona na plecach, choć bez zeszytów, których wtedy nie było, miała swoją wagę. Zamiast zeszytów były tabliczki w drewnianej ramie, na jednej stronie w czteroliniowe wersy, druga strona była w kratkę, do rachowania. Do pisania służyły rysiki, które musiały być właściwie zatemperowane, nie wiem już przy pomocy czego. W ramie tabliczki był otwór, w którym umieszczano gąbkę i małą ściereczkę do wycierania tablicy na sucho, wszystko musiało być czyste, wystawały one zawsze trochę z tabliczki. Ławki miały pochylone pulpity, dla starszych uczniów z kałamarzem. Pod nimi wieszano tornistry. Po otrzymaniu miejsc można było zaczynać. Ławki były skrócone śrubami, siadało w nich pod dwóch uczniów. ↗

Zanim zaczęliśmy naukę liter, trzeba było na tych tabliczkach robić różne ćwiczenia, tzw. „laseczki”, musiały się one mieścić dokładnie między dwiema liniami i wyglądać równiutko skrócone na prawo lub lewo, w górę lub w dół. Były też zadawane do domu, najgorzej było podczas pięknej pogody, siedziało się ze łzami w oczach, zwłaszcza, gdy nie wychodziło tak jak trzeba. Jeśli zadania domowe nie były odrobione starannie, trzeba było następnego dnia robić je jeszcze raz! Rysiki pisząc po tablicy wydawały piskliwe dźwięki, od nich dostawało się „gęsiej skórki”.

Problemem była oczywiście dyscyplina, trzeba było być posłusznym i spokojnym. Kto nie umiał albo nie chciał, poznał, co to kij. Normalnie były trzy razy, w cięższych przypadkach sześć, a to już naprawdę bolało. Dziewczynki były bite po rękach, co uważałem za szczególnie przykre, już lepiej „na tyłek”. Nasza nauczycielka była bardzo młoda i nie taka surowa. Nazywała się panna Prox, starsi nauczyciele byli bardziej nie lubiani, szczególnie pan Wickboldt, który mieszkał w szkole na Augustalu. Chorował na żółtek, z tego też powodu zmarł. Sam się dziwię, że pamiętam jeszcze tyle szczegółów, nie pamiętam za to, kto ze mną chodził do szkoły.

Powoli się przyzwyczajaliśmy, w szkole zaczynała panować coraz bardziej militarna atmosfera! Gdy nauczyciel wchodził do klasy, wstawaliśmy i śpiewaliśmy „Straßburg, Straßburg,

miasto piękne, niejedyn żołnierz ma w nim swój grób” albo „Jutrzenko, jutrzeńko, wczesnej śmierci panienko”, niesamowite! Trzeba też było używać pozdrowienia „Heil Hitler”, jeśli nie - wymierzano policzek albo składano skargę w szkole, co było przyczyną wielkich problemów! Unikaliśmy więc głównej drogi, woleliśmy chodzić przez pola. To sprzyjało też różnym figlom. Gdy raz nakradliśmy jabłek, dostaliśmy niezłe cięgi. W domu oczywiście ani słowa. W ciepłe dni chodziliśmy główną drogą, ponieważ smoła robiła się bardzo miękka, na powierzchni asfaltu tworzyły się pęcherze, które rozdeptywaliśmy bosymi stopami. Mamy i babcie musiały się potem niezłe napracować, aby przy pomocy margaryny usunąć smołę ze stóp. Chodzenie boso wynikało też z potrzeby oszczędzania butów!

Na jednym podwórku rósł buk, jesienią z Irmgard zbieraliśmy żołędzie, smakowały jak orzechy, używano ich też do świątecznych wypieków. Pierwszy rok szkoły szybko minął, mój brat umiał już chodzić, musiałem od czasu do czasu go pilnować. Mawiano wtedy „Lepiej pilnować worek pcheł niż małe dzieci”. Było to rzeczywiście prawdziwe powiedzenie!

Nie wiedzieliśmy jeszcze, co czeka nas w najbliższej przyszłości, ale o tym w następnym odcinku.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego - D. Alchimowicz*

## ★ SUDETY Giebułtów w A-klasie ★

Nasz lokalny zespół piłki nożnej „Sudety” Giebułtów wywalczył awans do jeleniogórskiej A-klasy. Nasi piłkarze zajęli pierwsze miejsce w III grupie B-klasy wyprzedzając o jeden punkt „Chmielankę” Chmielień, która także awansowała i „Sudety zmierzają się z piłkarzami z Chmielienia już w drugiej kolejce na własnym boisku.

Warto wspomnieć że nasi piłkarze przegrali tylko jeden mecz w całym sezonie, trzy mecze zremisowali, a aż dwadzieścia dwa mecze zakończyły się korzystnym wynikiem naszych zawodników.

„Sudety” sezon zaczynają 17 sierpnia br. od meczu u siebie z klubem „Orzeł” Platerówka. Mecz rozpoczyna się o godzinie 15.00. A więc zachęcamy wszystkich mieszkańców naszej wioski, aby licznie gromadzili się na boisku „Sudetów”, aby wspierać naszą drużynę i dopingować ją, aby wygrywała kolejne mecze i zdobywała kolejne sukcesy.

Dawid Karoń



Na zdjęciu od lewej stoją: Sylwester Ciota, Grzegorz Zinów, Tomasz Cierpicki, Grzegorz Jadczyk, Dawid Karoń, Jerzy Ciota, Krzysztof Majewski, Grzegorz Skórka, Danuta Warzybok

oraz piłkarze w dolnym rzędzie od lewej: Waldemar Jadczyk, Andrzej Rojek, Marcin Makowski, Norbert Chęciński, Łukasz Piątkowski, Emil Lenik i Damian Witczak

# Remont kościoła w Wolimierzu



*Tuż po zakończeniu prac remontowych*

Remont naszego kościoła filialnego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Wolimierzu trwający od 25 września 2013 r. został zakończony 30 czerwca br. i odebrany przez konserwatora zabytków. Przeprowadzone zostały prace konserwatorskie i budowlane, polegające na remoncie pokrycia dachu głównej bryły kościoła i wieży, wykonaniu nowej elewacji i jej pomalowaniu oraz wykonaniu odwodnienia kościoła. Zakres prac obejmował również założenie nowych okien z szybami termicznymi.

Dopełnieniem prac remontowych będzie wykonanie chodnika z kostki granitowej od bramy do wejścia do kościoła. Zakończenie tych prac jest planowane na 6 sierpnia br.

Wykonawcą remontu była firma pana Rafała Tomczyka, mającego na swoim koncie wiele udanych remontów kościołów Diecezji Legnickiej, m.in. kościoła św. Barbary w Mirsku. Funkcję inspektora nadzoru sprawował pan Zbigniew Puchalski z Mirska. W jego ocenie prace przebiegały zgodnie z planem, a ich jakość świadczy o dużym profesjonalizmie i doświadczeniu wykonawcy.

Koszt remontu zostaje pokryty w 25% ze środków własnych Parafii, w 75% ze środków unijnych. Parafianie z Giebułtowa solidarnie partycypują w kosztach tego przedsięwzięcia, oczekując z nadzieją remontu swojego kościoła.

Serdecznie gratulujemy wykonawcy, wszystkim współpracownikom, mieszkańcom Wolimierza, a Księdzu Proboszczowi Wernerowi Macha składamy ponadto wyrazy uznania za sprostanie tak wielkiemu wyzwaniu. (daal)



*Elewacja przed remontem była w bardzo złym stanie.*

# Gość z Łodzi

## Zaproszenie na wieczory poetyckie

Włodzimierz Galicki od ponad 30 lat zajmuje się poezją, która jest jego wielką pasją i miłością. Przez wiele lat prowadził spotkania poetyckie w Łodzi pt. „Poezja w kamienicy” przy klasztorze oo. dominikanów. Jest autorem scenariuszy i wieczorów poetyckich, a także autorem wierszy, choć za poetę się nie uważa. Zawodowo pracuje w Bibliotece Politechniki Łódzkiej.

W tym roku dojdzie do skutku jego wymarzony urlop w Giebułtowie, który spędzi z żoną Heleną. Podczas pobytu u nas zaprezentuje dwa programy poetyckie, na które Czytelników i ich gości, a także wszystkich zainteresowanych poezją, serdecznie zapraszamy:



Mistrzowie słowa podczas czytań na niedzielnej Mszy św. w naszym kościele (październik 2011r.)

Włodzimierz Galicki (powyżej)  
i Dymitr Hołowko (obok), aktor  
(m.in. film „Katyń” A. Wajdy-rola księdza)

10 sierpnia 2014r., godz. 18.00  
w Kościele św. Michała Archanioła  
w Giebułtowie  
„Jak to jest być człowiekiem”  
Poezja Anny Kamieńskiej

Po tym spotkaniu podzieli się ze słuchaczami swoją wiarą, opowie, jak to jest być ... tercjarzem zakonu dominikanów (występ zostanie poprzedzony adoracją Najświętszego Sakramentu) oraz

14 sierpnia 2014r., godz. 20.00  
w ogrodzie Danuty i Antoniego Alchimowiczów,  
nr domu 51  
„Poezja w ogrodzie”  
Wiersze m.in. Bolesława Leśmiana i Juliana Tuwima.

Więcej informacji o Włodzimierzu Galickim, m.in. o tym, jak trafił do Giebułtowa, a także wywiad z nim na jego stronie internetowej [www.poezjawdrodze.pl](http://www.poezjawdrodze.pl).  
Poniżej prezentujemy wiersz autorstwa W. Galickiego, który otrzymał nagrodę publiczności w „Turnieju Jednego Wiersza” na dorocznym spotkaniu poetów Łodzi i regionu (2013). (daal)



## OJCEM BYĆ

Mam zoparę lat,  
chcę być ojcem.  
Wokół beznadziejny świat,  
jestem ojcem!

To mój synek i córeczka,  
butla, beknąc, do łóżeczka.  
To mój syn i moja córka,  
sterta pieluch i kąpielka.  
Moja córka i syn mój,  
W domu wrzask, a w szkole znój.

Mam 30 parę lat,  
jestem ojcem.  
Wokół zwariowany świat,  
jak być ojcem?

Moja córka i mój syn,  
moja duma i mój wstyd.  
Moja córka i mój syn,  
kłótnie, spory, ciągly młyn.  
Moja córka i syn mój,  
prawda, kłamstwo – wieczny bój.

Mam 40 parę lat,  
jestem ojcem.

Wokół popaprany świat,  
jak być ojcem?

To mój syn i moja córka,  
bunt, agresja i laurka.  
To mój syn i moja córka,  
moich błędów wciąż powtórka.  
To mój syn i córka moja,  
znów domowa paranoja.

Mam 50 parę lat,  
jestem ojcem.  
Wokół oglupiały świat,  
jak być ojcem?

Bezradności mojej ból,  
tyle masek, tyle ról.  
Jak wrogości porwać sieć,  
by przebaczyć – siłę mieć.  
Dni huśtawka: góra – dół,  
optymizmu pół na pół.

Mam 60 parę lat,  
byłem ojcem,  
Dzieci poszły z domu w świat,  
jestem ojcem.

Tyle starań, tyle sił,  
wypruwania sobie żył.

Tyle rozmów, modlitw, snów,  
tyle głupot, zbędnych słów.  
Pamięć zmarnowanych dni  
i świadomość swoich win.

Siedemdziesiąt lat na karku,  
byłem ojcem.  
Czas zwariował w mym zegarku,  
jestem ojcem.

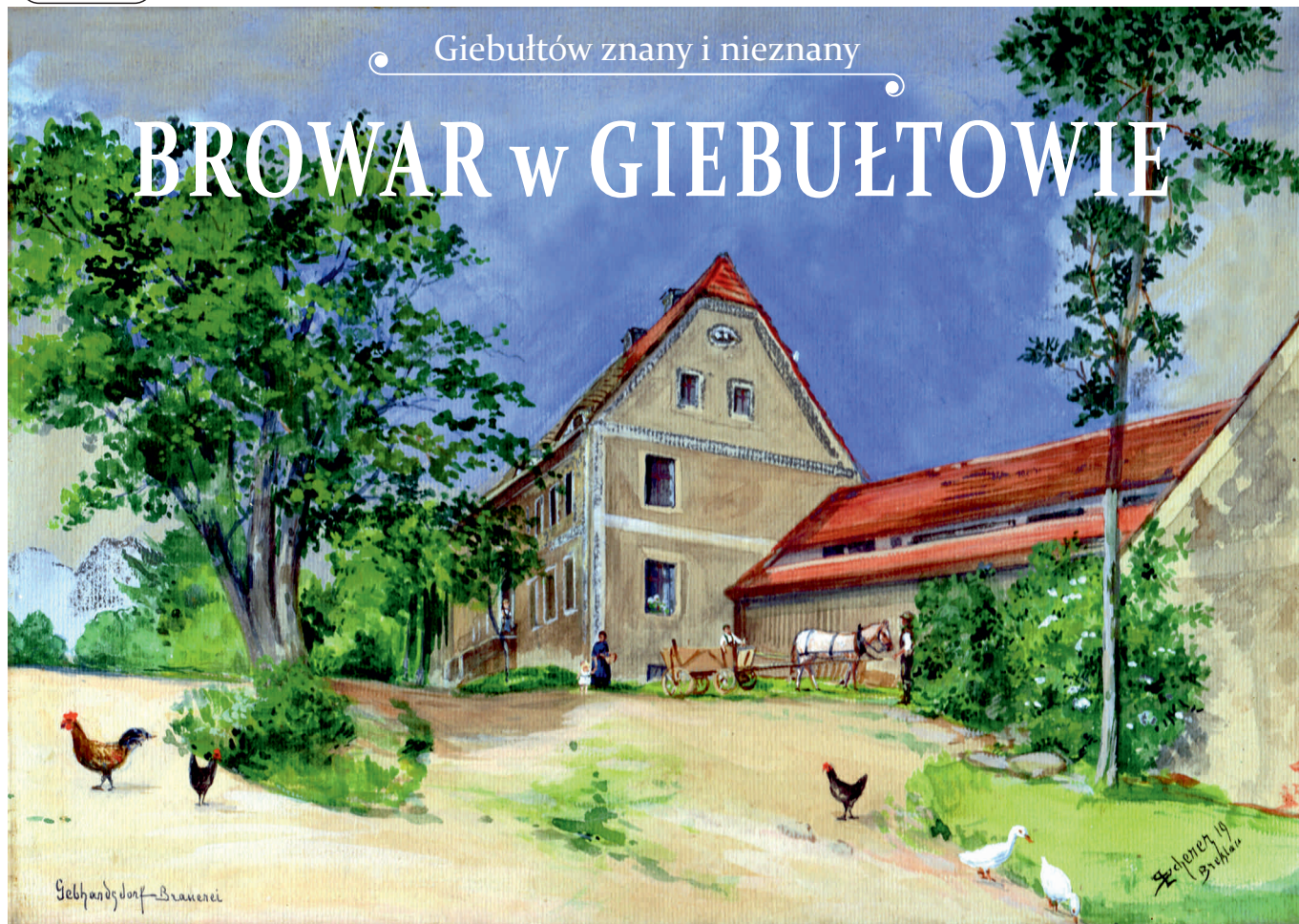
Wieczna troska o ich los,  
i czekanie na wasz głos.  
Może wpadniesz? Nie, to trudno,  
może uda ci się jutro.  
To telefon, czy ktoś puka?  
czy to syn? a może córka?

Osiemdziesiąt dźwigam lat,  
chcę być ojcem.  
Czy to jeszcze jestem ja?  
byłem ojcem?

Gdyby można cofnąć czas,  
jeszcze raz pokochać was.  
Może umiałbym naprawić,  
poodkręcać, tak ustawić,  
tak pozmienić, mądrzej żyć,  
byście chcieli ze mną być?

Giebułtów znany i nieznan

## BROWAR W GIEBUŁTOWIE



*Gebhardsdorf-Brauerei (Giebułtów-Browar)  
akwarela z 1919 r. ze zbiorów P. Czembrowskiego*

W bliskim sąsiedztwie giebułtowskiego pałacu zwraca uwagę kompleks okazałych budynków. To dawny giebułtowski browar. Jeszcze dwadzieścia lat temu budowla mogła wystraszyć swoją zewnętrzną i wewnętrzną kondycją, ale dzięki staraniom i wielkiemu wysiłkowi obecnych właścicieli, państwa Sabiny i Lecha Górskich, browar odzyskał dawną świetność. Powiem więcej, nabrał zdecydowanie więcej elegancji i dostojności niż kiedykolwiek wcześniej. W mojej opinii jest to jeden z najpiękniej odrestaurowanych wiekowych budynków w naszej miejscowości. Z wielką dbałością zaaranżowano wnętrza, jak również otoczenie tego obiektu, a parkowy ogród znajdujący się na tyłach budynku przywołuje skojarzenia jakbyśmy się przenieśli w czasie i przestrzeni, jakbyśmy nagle znaleźli się w przyzwoitym osiemnastowiecznym ogrodzie.



*W roku 1994 budynek był raczej w opłakanym stanie*

Takie skojarzenie niewiele odbiega od rzeczywistości, gdyż obecny budynek giebułtowskiego browaru pochodzi z 1754 roku, o czym zaświadcza data na elewacji. Liczy więc już sobie 260 lat.

Zapewne nie jest to pierwotny budynek piwowarski w naszej miejscowości. Wzmianki o istniejącym browarze w Giebułtowie sięgają wieku XVII. W historycznych zapisach można znaleźć informację, że w trakcie trwającej wojny trzydziestoletniej giebułtowski majątek co chwilę nawiedzały różnego rodzaju wojska. To z jednej, to z drugiej strony konfliktu. Te „odwiedziny” były niezmiernie uciążliwe dla mieszkańców, gdyż żołdacy dopuszczali się często rabunków i gwałtów. 25 listopada 1632 roku do Giebułtowa nadciągnął z Żytawy w pogoni za saskimi rajtarami kilkudziesięcioosobowy oddział Chorwatów. Nie zastawszy Sasów we wsi, nie przebierając w środkach, zaczęli regularną grabież. Ówczesny właściciel dóbr giebułtowskich - Antoni von Üchritz zabarykadował się ze swoimi poddanymi właśnie w sąsiadującym z pałacem budynku browaru. Niestety, opór miejscowych został przełamany, właściciel został wyciągnięty z ukrycia w browarze i na miejscu zastrzelony.

W trakcie działań wojennych budynki folwarczne i browar zostały zrujnowane. Bezpośrednio po zakończeniu wojny w 1648r. nowi właściciele wsi nie zamieszkali w Giebułtowie. Stało się to zdecydowanie później. Można więc przyjąć, że data 1754 jest datą odbudowy browaru, a nie jego powstania.







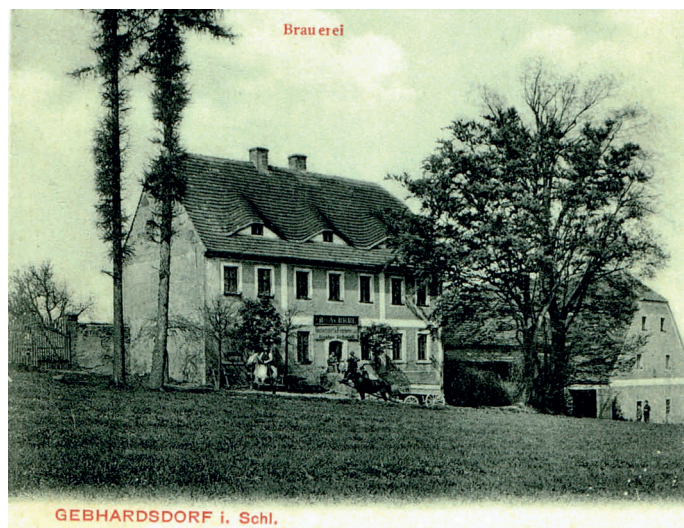
Tablica odnaleziona podczas remontu odłania ponury epizod w historii browaru

Giebułtowski browar ma jeszcze jeden mroczny rozdział w swojej historii. Wnosząc z odnalezionej w piwnicy tablicy NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei), której otwory pasują idealnie do tych odnalezionych na frontowej elewacji budynku oraz faktu, że podczas II Wojny Światowej w miejscowości znajdował się hitlerowski obóz pracy



Piwnice browarne też wkrótce czeka remont

(o czym pisaliśmy m.in. w artykułach o giebułtowskim epizodzie z życia Francuzów Marguerity Brise i Maurice'a Tobiet) można domyśleć się, że w tym budynku znajdowała się komórka lokalnej grupy tej organizacji uznanej za zbrodniczą wobec ludzkości.



Brauerei, Gebhardsdorf - Browar, Giebułtów pocztówka ze zbiorów Piotra Czembrowskiego

Na szczęście ten straszny okres w historii minął, a w trakcie swego kilkusetletniego istnienia budynek browaru służył zdecydowanie lepszemu i przyjemniejszemu celowi - warzeniu piwa.

Warzeniem piwa ludzkość zajmuje się już ponad 6000 lat. Najstarsze receptury zawdzięczamy Sumerom i Babilończykom, ale z ich sposobów przyrządzania tego napoju już się nie korzysta. W czasie rozwoju cywilizacyjnego wypracowano lepsze, a przede wszystkim bardzo różnorodne techniki warzelnicze.



Dawny browar, obecnie budynek mieszkalny (2014 r.)

W Giebułtowie warzono piwo z gatunku ciemnych (Braunbier). Braunbier znane było i jest jako piwo mocno chmielone, o bursztynowym kolorze, typu lager. Do jego produkcji używano wody, słodu, chmielu i drożdży piwowskich. Fermentację przeprowadzano w otwartej kadzi fermentacyjnej, która zachowała się do dnia dzisiejszego. Ze względu na wymagania dotyczące niskiej temperatury fermentacji produkcja giebułtowskiego piwa odbywała się w miesiącach zimowych. Następnie piwo poddawano procesowi leżakowania (niem. lagern), podczas którego napój nabierał odpowiedniego smaku i nasycił się



Data odbudowy browaru i inicjały właściciela C.E.V.Ü. - Christoph Ernest von Üchtritz

w naturalny sposób dwutlenkiem węgla. Pojemne, zimne piwnice miejscowego browaru i trwałość piwa pozwalały je przechowywać aż do jesieni z zachowaniem należytej świeżości napoju.

O popularności ówczesnego „Braunbier” niech zaświadczy fakt, że saksoński Giebułtów był odwiedzany wówczas przez licznych gości ze Śląska właśnie dla spróbowania tego gatunku piwa. (pecet)

# Z książką na walizkach

„Z książką na walizkach, następcy Kornela Makuszyńskiego dzieciom” to cykl spotkań z autorami książek dla młodych czytelników, które odbywają się na terenie Dolnego Śląska w ramach projektu realizowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Uczniowie naszej szkoły brali udział w takim spotkaniu z autorką książek dla dzieci Anną Czerwińską-Rydel. Anna Czerwińska-Rydel tworzy serię biograficznych powieści dla dzieci i młodzieży o wielkich Polakach, za które zdobyła wiele nagród i wyróżnień. Ze stron jej książek można między innymi poznać dzieciństwo: Kornela Makuszyńskiego, Fryderyka Chopina, Janusza Korczaka czy Henryka Wieniawskiego. Spotkanie było bardzo ciekawe. Pani Anna to wesoła osoba, która ciekawie opowiadała uczniom jak powstają jej książki, o pracy nad książkami i jej przyszłych twórczych planach. Dowiedzieliśmy się, że kolejną książką, którą napisze to książka na prośbę Rzecznika Praw Dziecka, która będzie traktowała o prawach dziecka i ich rozumieniu. W trakcie spotkania nasi uczniowie,



także zaprezentowali swoją twórczość i przeczytali swoje wiersze i fragmenty opowiadań przed panią Anną, z czego była bardzo zadowolona i ucieszona, że podjęli taką próbę. Wiersze były związane z jednym z bohaterów książek Kornela Makuszyńskiego o Koziołku Matołku (poniżej oryginalne teksty uczniów klasy drugiej).

Iwona Krakowska

*Koziołek Matołek w Giebułtowie.*

Pan Koziołek z Baconowa  
 przybył dziś do Giebułtowa.  
 Skakał, tańczył i wariował,  
 aż mu cały świat wirował.

Bawił dzieci z podstawówki  
 i malował sobie podkówki.  
 Dzieci bardzo draskowały  
 i Koziołka pokochały.

Koziołek Matołek bardzo by chciał,  
 żeby wśród dzieci przyjaciół miał.  
 Łatwo pokochać przyszło go nam,  
 bo miły i wesoły jest – ja go znam!



rysunek:  
Dominika Orkowska

autorzy wierszy:  
 Justyna Charchuła  
 Amanda Jadczyk  
 Dominika Orkowska  
 Miłosz Masłowski

*„Nowa przygoda Koziołka Matołka”*

Wziął Koziołek, swój tobołek.  
 Przejedł do Giebułtowa,  
 gdzie w bibliotece była nowa.  
 Wniośzki piękne były,  
 które Koziołka rozcikały.  
 Gdy wreszcie przeczytał,  
 o drodze do Baconowa zapisał.  
 Wziął Koziołek, swój tobołek  
 i ruszył w dobrą drogę.  
 Sześć w Mirsku skomotał nogę.  
 Sześć autorka w Mirsku droga,  
 robiła Koziołka ze słama, noga.  
 Do domu go zabrala,  
 o swojej pracy mu opowiadała.  
 Gdy Koziołek był już zdrowy,  
 w dobrą drogę ruszył znów.

Szedł Koziołek przez lasy i pola,  
 przez Baconów dojechał do Giebułtowa.  
 W Giebułtowie odwiedził szkołę,  
 tak się zagapił na dzieci,  
 że aż wpadł do koszyka na śmieci.

Będzie daleko balonem  
 za góry, za morze  
 tam gdzie jest, polama zrosze.  
 Będzie biegał, kawałki i skakał  
 a potem zrobię fikołek jak  
 Koziołek Matołek

A kiedy nos nastanie  
 i wzmie mnie na spanie  
 wrócić do domu zapowiem  
 tak szybko jakby samolotem  
 i przywitam się z moim kotem.

# Szlakiem przysługów 2014



W Cunewalde domy przysługowe znajdujemy w zasadzie na każdym kroku

Tegoroczny „Dzień Otwarty Domów Przysługowych”, organizowany tradycyjnie w ostatnią niedzielę maja, został przeniesiony na 6 lipca. Z terminu tego nie byli podobno zadowoleni właściciele przysługów, nam on jednak odpowiadał, bo to przecież wakacje. W informatorze wydanym przez Fundację „Stiftung Umgebendehaus” są adresy domów polskich, czeskich i niemieckich. Polskie są reprezentowane niestety nielicznie, tylko Bogatynia, Sulików i Wolimierz. Może to faktycznie sprawa terminu? Zaczynamy od Wolimierza w myśl przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Z łatwością odnajdujemy dom nr 155, w którym mieści się „Pensjonat Dom przysługowy Educare”. Pan Marek Seifert oprowadza nas po domu wybudowanym ok. 1825r. Nie wszystko możemy obejrzeć, bo w domu są właśnie wypoczywający goście. Otrzymujemy nie tylko ulotkę z „Educare”, ale także pięknie wydany przewodnik po wolimierskich pensjonatach, zatytułowany „Sztuka wypoczynku. Wolimierz”.

Teraz obieramy kierunek na Niemcy: Cunewalde koło Löbbau. Tam jest dużo domów przysługowych, choć już nie w takiej obfitości jak w Cunnersdorfie, ale nas interesuje głównie park miniatur domów przysługowych. Na terenie obok urzędu gminy znajduje się 16 domków w skali 1:5, wybudowanych w 2005r. w ramach projektu dla... bezrobotnych. Stały się one wielką atrakcją turystyczną wsi Cunewalde



Dom przysługowy w Wolimierzu



Zagroda Kołodzieja w całej okazałości

i okolicy. Miniatury zostały wybudowane na podstawie planów i zdjęć istniejących lub już nieistniejących domów z okolicy. Piękny pomysł! Park miniatur, poza turystyczną, pełni także funkcję edukacyjną. Nic dziwnego, to wspaniały materiał pogładowy. W drodze powrotnej chcemy jeszcze koniecznie zobaczyć „Zagrodę Kołodzieja” w Zgorzelcu. Obecnie to restauracja na 70 osób i pensjonat z ośmioma 1-4 osobowymi pokojami z łazienkami. Ciekawostką jest to, że dom został przeniesiony(!) z Wigancic Żytawskich k/Bogatyni. Na to niezwykle przedsięwzięcie zdecydowali się państwo Elżbieta i Jerzy Gotthardtowie, ratując w ten sposób dom przysługowy przed rozbiórką, gdy w ramach rozbudowy kopalni Turów wieś w 1999r. przestała istnieć. „Zagroda Kołodzieja” stała się niejako symbolem tej wsi, jej skansenem, sentymentalną przystanią dla jej dawnych mieszkańców. Przed budynkiem zdjęcia w gablotach pokazują niezwykle historię przenosin i rekonstrukcji zagrody. Na ogrodzeniu nawet stare skrzynki pocztowe z Wigancic, a nieopodal na miejscu rozbudowy zniszczony sztyl Szkoły Podstawowej z Wigancic i inne pamiątki po wsi, której liczba mieszkańców, jak podaje „Wikipedia” wynosi „0”. Mimo że „Zagroda Kołodzieja” nie jest na tegorocznej liście domów otwartych, zostajemy zaprowadzeni nawet do części hotelowej. To prawdziwy dom otwarty, z otwartym sercem dla każdego.

Wracając do Giebułtowa, myślimy o naszych jakże pięknych przysługach. Czy i dla nich zaświeci kiedyś słońce? (daal)



Jeden z miniaturowych eksponatów wystawy

## Nasza niezastąpiona przyjaźń



Nazywamy się Klaudia Trąd i Kamila Grotnik. Mieszkamy w tej samej miejscowości od urodzenia, czyli w Giebułtowie. Klaudia urodziła się 20 marca 1996 r., Kamila 18 czerwca 1996 r.

Klaudia od urodzenia jest niepełnosprawna, ale to wcale nie znaczy, że nie funkcjonuje jak normalny człowiek, jest osobą pogodną, uśmiechniętą, życzliwą wobec drugiego człowieka, nigdy nie odmówiła mi pomocy. Lubię spędzać z nią swój wolny czas choć tego czasu w tygodniu mam niewiele, bo chodzę do szkoły, ale staram się jak mogę, żeby przyjść do niej lub pójść z nią na spacer.

Kamila jest osobą życzliwą, chętnie pomaga innym ludziom, tolerancyjną, uśmiech z jej twarzy nie schodzi. Lubię z nią spędzać swój wolny czas.

## Wielki sukces szkoły

Już po ukazaniu się poprzedniego numeru GG opublikowano wyniki sprawdzianu, który pisali w dniu 1 kwietnia br. uczniowie klas szóstych w całym kraju, a wśród nich oczywiście szóstoklasiści z giebułtowskiej Szkoły Podstawowej.

W tym roku ponownie uczniowie i nauczyciele naszej podstawówki udowodnili, że szkoły wiejskie nie kształcą gorzej, jak to powszechnie i krzywdząco przyjęło się mówić w wielu środowiskach. Giebułtów nie pierwszy raz pokazał, że wiejskie szkoły potrafią kształcić bardzo dobrze.

Wynik uzyskany przez giebułtowską szkołę (25,50) jest wyższy od średniej w naszej gminie (21,70), powiecie (23,60), a nawet województwie (25,40).

Podczas sprawdzianu badano wszechstronne umiejętności i wiedzę uczniów w zakresie czytania, pisania, rozumowania, korzystania z informacji i wykorzystywania wiedzy w praktyce.

Gratulujemy uczniom, nauczycielom i dyrekcji szkoły. Tak trzymać!  
(pecet)

Chodzimy często na spacer. Chętnie wspiera mnie w mojej chorobie i pomaga mi z nią walczyć.

Chodziłyśmy razem do Podstawówki w Giebułtowie. W klasie 5 pojechałyśmy z klasą i naszą wychowawczynią Panią Anną Wasilewską na Zieloną Szkołę do Pobierowa. Było bardzo fajnie, zwiedziłyśmy wiele ciekawych miejsc, takich jak plaża, na której znajduje się siatkówka plażowa, dla chłopców piłka nożna. Byłyśmy także w Trzęsaczu, gdzie zwiedziłyśmy ruiny Kościoła i Kościół Miłosierdzia Bożego.

Kończąc 6 klasę musiałyśmy się pożegnać z naszą starą szkołą i koleżankami oraz kolegami, chociaż nie było to wcale takie łatwe pożegnać mury tej szkoły, bo razem spędziłyśmy 7 lat.

Okres gimnazjalny. Ja byłam w klasie 1c, a Kamila w 1b. Mijałyśmy się na korytarzach szkoły. Jak Kamila miała czas, to przychodziła po mnie do biblioteki i szłyśmy się przejść. W klasie 3 gimnazjum poszłam z klasą Kamili i jej wychowawcą Panem Profesorem Pawłem Łupickim do Chatki Górzystów. Mam z tej wycieczki miłe wspomnienia, jak spadłam z wózka, a Kamila jako jedyna mnie nie zgubiła. Ale ja wcale nie płakałam, jak spadłam, było to nawet miłe uczucie dotknąć ziemi, pyszne były też naleśniki. Klaudia ma z tej wycieczki również miłe wspomnienia. Wycieczkę uważamy za udaną.

Po ukończeniu Gimnazjum ja poszłam do Liceum w Mirsku a moja przyjaciółka Kamila poszła do Technikum Hotelarsko-Turystycznego w Mirsku. Klaudia, z powodu choroby, ma lekcje indywidualne w domu.

Nasze kontakty się nie urwały, dalej spotykamy się i chodzimy na spacer.  
Kamila i Klaudia

## Sukcesy giebułtowskich uczniów w dekanacie gryfowskim

LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ WCALE

Kierując się tym powiedzeniem, umieszczamy informacje o dekanalnym konkursie biblijnym, który odbył się w marcu br. w Gryfowie Śląskim, i o sukcesach, które odnieśli w nim nasi uczniowie. Z powodów technicznych informacja ta niestety nie trafiła do nas na czas.

Konkurs był zatytułowany „Wierzę w Boga” i wzięło w nim udział 9 szkół podstawowych, ogółem 29 uczniów.

**Damian Łojko**, uczeń klasy V SP w Giebułtowie zajął **II miejsce** w konkursie plastycznym na temat Biblii, a **Damian Jarmołowicz**, uczeń klasy VI- **I miejsce** w teście z wiedzy o Ewangelii według św. Marka. Miejsce II w tej kategorii zajął uczeń ze Świeradowa-Zdroju, a miejsce III uczennica z Gryfowa Śl.

Zapewne Czytelników ucieszy ta informacja, choć tak późniona. Uczniów przygotowała katechetka pani **Danuta Poprawa**. Jej, i uczniom gratulujemy, życzymy udanego letniego wypoczynku, a po wakacjach kolejnych sukcesów.  
(daal)

## Najpiękniejsze słowo na świecie



„Najpiękniejsze słowo na świecie to...” Każdy z nas dłużej zastanawiałby się, które słowo wybrać spośród wielu, lecz chyba wszyscy po krótkiej chwili doszliby do jednego MAMA. To jedno z pierwszych słów, które wypowiadamy i jedno z najczęściej wypowiadanych. Co roku w naszej szkole z okazji Dnia Mamy, uczniowie zapraszają swoje mamy na szkolną uroczystość, w czasie której w słowach wierszy, przedstawień i piosenek chcą podziękować mamom za ich miłość, serce, ciepło i zrozumienie. Mamy miały okazję wysłuchać kilku nagrodzonych wierszy z konkursu, jaki odbył się w naszej szkole pod hasłem: „Ulubiony wiersz mojej mamy”. Tak miło spędzone chwile pozostają na długo w sercach tych najmłodszych i najukochańszych mam.

Iwona Krakowska

## Nie wywołuj chochlika z lasu!

W poprzednim, trzynastym, numerze naszej gazety zaproponowaliśmy Czytelnikom konkurs polegający na odnalezieniu niby-to chochlikowych usterek, które w rzeczywistości przygotowała sama redakcja, zwykle wkładająca niemało wysiłku w przeciwne działanie, czyli wyplenienie z każdego numeru wszelkiego rodzaju niedociągnięć. I tu wywołaliśmy wilka z lasu! W wydawnictwie drukującym naszą gazetę pojawił się prawdziwy chochlik! Ale jaki przebiegły. „Wykręcił” nam taki numer, że poprawił na stronie drugiej zaplanowany przez nas błąd, niwecząc tym samym zasady przygotowanego konkursu, które mówiły, że na każdej stronie „wkrađa” się usterka. Niczego nieświadomi uczestnicy konkursu próbowali z niemałym wysiłkiem odnaleźć jakiś błąd na tej nieszczęsnej stronie. Czytelnicy stwierdzili na przykład, że znajdująca się tam na zdjęciu Kasia Burak zajęła trzecie miejsce, a stoi na najwyższym stopniu podium. Tak, ale zdjęcie jest wykonane na zawodach powiatowych, które Kasia przecież wygrała. I wszystko jest w porządku. Jedynym uczestnikiem, który odnalazł „uszkodzone” logo gazety, był pan Ryszard z Lubina. Pan Ryszard miał trochę więcej szczęścia, gdyż korzystał z elektronicznej wersji naszego dwumiesięcznika w Internecie, której chochlik nie odnalazł i nie zdołał napsocić. Wiele kłopotów sprawiła też trzecia strona gazety. W tym przypadku, Kamili Grotnik, jako jedynej, udało się odnaleźć „usterkę” polegającą na umieszczeniu na ścianie remizy dwóch identycznych tabliczek.

Podsumowując, konkurs okazał się dość trudny. Gratulujemy wszystkim uczestnikom, i dla wszystkich przygotowaliśmy upominek. **Jeśli nadesłałeś swoją próbę rozwiązania konkursowego, to zapraszamy na stoisko redakcyjne w trakcie wiejskiego festynu już 2 sierpnia br.** (pecet)

## „Pamiętajcie o ogrodach!”

Tymi słowami z piosenki Jonasza Kofty pragniemy przypomnieć Czytelnikom o zbliżającym się „**Dniu Otwartych Ogrodów**”, wyrażając nadzieję, że będzie to dobry pomysł na spędzenie sierpniowej niedzieli (patrz plakat na ostatniej stronie). Listę „otwartych ogrodów” podaliśmy w 13. numerze „GG”. Jest ona, poza jednym wyjątkiem, nadal aktualna. Niestety z ważnych powodów z udziału w imprezie zrezygnowała pani **Halina Słomska**, proponując swoją sąsiadkę panią **Janinę Benedyk, Giebułtówek 26**, która -nie bez oporów- tę propozycję przyjęła. W punkcie informacyjnym, zorganizowanym **w ogrodzie państwa Ireny i Józefa Urbaników** w pobliżu przystanku PKS sołtys, prezes i członkowie Stowarzyszenia „O nas z nami” będą w godzinach od 10-18 udzielać szczegółowych informacji, zwłaszcza dla osób przyjezdnych, rozdawać okolicznościowe pocztówki i foldery. Oprawę muzyczną zapewnią uczennice szkoły muzycznej, siostry ze Świeradowa-Zdroju **Marysia i Kasia Salawa** (flet i skrzypce), o godzinach ich występów w poszczególnych ogrodach też dowiemy się w punkcie informacyjnym. Osobny koncert zapewnią także państwo **Maria i Józef Zajacowie** w swoim ogrodzie.

Plakaty, pocztówki i foldery zostaną sfinansowane z projektu Urzędu Marszałkowskiego „**Do Giebułtowa zapraszamy - Ideę Odnowy Wsi Dolnośląskiej wspieramy**”, realizowanego przez giebułtowskie Stowarzyszenie „**O nas z nami**”, którego prezesem jest **Janina Charchuła**. Więcej informacji o tym projekcie podamy w kolejnym numerze „GG”. (daal)

# Kino w sadzie

Nowi właściciele domu nr 103 zaprosili mieszkańców Giebułtowa w dniu 7 lipca br. na godz. 21.30 do wspólnego obejrzenia filmu „Papusza” z 2013r. w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze, opowiadającego historię pierwszej romskiej poetki Bronisławy Wajs, której wiersze zostały spisane i przetłumaczone na język polski.

„Kino w sadzie” - taki tytuł nosiło ogłoszenie, zawiadamiające o tej inicjatywie- spotkało się z akceptacją zarówno sołtysa Romualda Ledziona, jak i mieszkańców, których do domu pani Natalii, wyremontowanego przez jej ojca, emerytowanego nauczyciela, trafiło ponad 30 osób, a spory ganek z widokiem na sad ledwo pomieścił miłośników kina. Rolę gospodarza pełniła także zaprzyjaźniona z domem pani Julia, młoda pisarka, urodzona w Rosji, wychowana w Niemczech, władająca wieloma językami. To nie jedyne talenty gościnnych pań. Naleśniki i ciasteczka, którymi przyjęły gości, były równie znakomite. Obiecano kolejne propozycje filmowych spotkań.

Czyżby to zapowiedź kulturalnego lata w Giebułtowie? Z pewnością ścieżka do „Poezji w ogrodzie” została przetarta. Serdecznie dziękujemy za ten niekonwencjonalny pomysł.

(daal)

## Łużyckie Lato IV Organizacja festynu wiejskiego

Organizatorzy festynu, którymi są Sołtys i Rada Sołecka oraz Koło Gospodyń Wiejskich, działające przy Stowarzyszeniu Mały i Duży dla Giebułtowa, ustaliło termin festynu na

### 2 sierpnia 2014 r.

Jego miejsce to oczywiście plac spotkań „Przystanek Giebułtów” w sąsiedztwie szkoły i remizy. Miejscem tym zajmują się, nie szczędząc swych sił, głównie panie z Koła Gospodyń Wiejskich, kosząc i utrzymując je w czystości. Prace przy drenażu terenu też nie obyły się bez nich. Ich wkład w przygotowanie posiłków i organizację całej imprezy był widoczny w ubiegłym roku. Nie zawiodą i obecnie, ale będą potrzebowały pomocy. Nie zostawmy ich samych! Proszą o pomoc przy pracach porządkowych, a także o przygotowanie ciast, sałatek, czy innego poczęstunku i przyniesienie ich w dzień festynu.

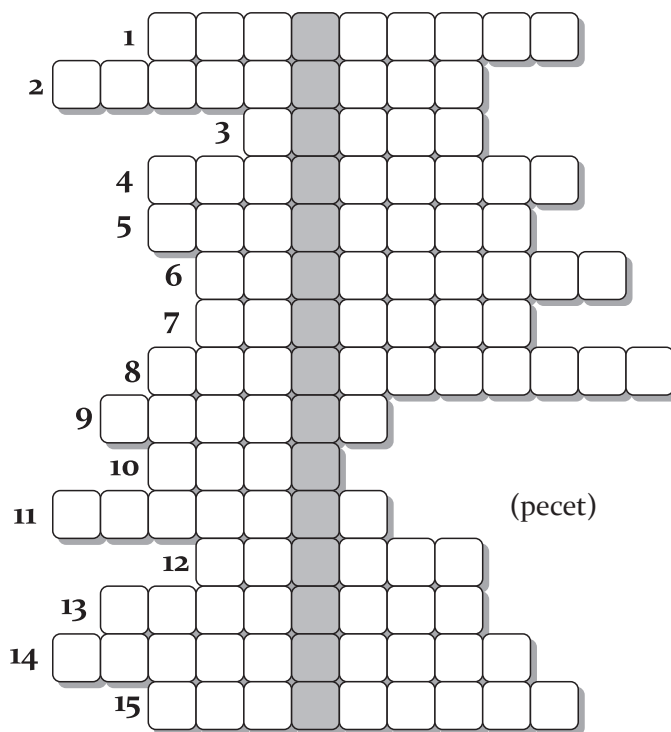
# KTO CZYTA NIE BŁĄDZI

Rozwiązywanie naszych krzyżówek cieszy się nadal nieślabnącą popularnością, co niezmiernie cieszy. Zapraszamy do kolejnej. Nagrodę za odgadnięcie hasła z poprzedniego numeru otrzymuje **Adrian Gostkowski**, którego zapraszamy po jej odbiór na nasze festynowe stoisko.

1. ma swoją Zagrodę w Zgorzelcu
2. ... giebułtowscy mają swój dwumiesięcznik
3. wywalczony przez Sudety Giebułtów do A-klasy
4. ma nareszcie wyremontowany swój kościół
5. Tomasz, trener naszej kulomiotki Katarzyny
6. uczniowski garb
7. Klaudia i Kamila spędzają na nich wolny czas
8. wywoływana przez drożdże podczas warzenia piwa
9. już 2 sierpnia 2014 r.
10. można zorganizować je nawet w sadzie
11. pomiędzy Danutą a Wandą
12. Sabina i Lech, właściciele giebułtowskiego browaru
13. brodaty bohater wierszy naszych drugoklasistów
14. zakończony wysokim wynikiem klasy VI
15. Sudeckie, ale dobrze je mieć własne i to szerokie

Rozwiązania ślijcie na internetowy adres redakcji:

gazeta.giebułtowska @ gmail.com



(pecet)

Telefon kontaktowy do pani Haliny Opic: **757896069**. Panie marzą o takiej imprezie, jak wokolicznych miejscowościach: suto zastawionych stołach, dobrej atmosferze i ciekawych nagrodach dla dzieci. To wszystko jest możliwe nie tylko przy udziale sponsora, którego nie mamy (chyba że się znajdzie?), ale przede wszystkim przy zaangażowaniu całej społeczności. Nie zawieźmy!

Szczegółowy program zostanie podany na plakatach. Planowane są rozgrywki sportowe (m.in. piłka nożna kawalerowie-zonaci), występy artystyczne, konkursy dla dzieci.

(daal)

## Wspólna praca wzbogaca

Są w Giebułtowie ludzie, którzy nie szczczędając swoich sił i czasu pracują społecznie dla dobra całej miejscowości, czyli nas wszystkich. Nie zawsze ich widać, nie zawsze wymienia się ich z nazwiska, czasem chcą pozostać anonimowi. Pracują przy terenie kościoła, plewią kwiaty, pracują na drogach i w miejscach publicznych. Ze świadomością, że jeśli my, mieszkańcy, nie zadamy o swoją miejscowość, to... nikt inny za nas tego nie zrobi. Poniżej przedstawiamy niektóre akcje ostatnich tygodni.

### Podziękowanie Soltysa

Giebułtówek wzbogacił się o nową tablicę informacyjną. Poprzednia została zniszczona przez nieznanego wandalę i nie nadawała się do naprawy. Mieszkaniec Giebułtowa pan **Adam Warzybok** wykonał nową tablicę nieodpłatnie ze swojego materiału. Ustawienie i zakopanie tablicy zostało wykonane przez Radę Sołectką w składzie: **Zenon Suchecki, Zbigniew Zajki i Romuald Ledzion**.

Prace społeczne odbyły się także w dniach 17 i 18 czerwca br. przy drodze powiatowej od przystanku PKS w kierunku szkoły po to, aby wioska była godnie przygotowana na procesję Bożego Ciała. Podziękowania należą się **Mariuszowi Packowi** za bezpłatne wycięcie krzaków oraz wykoszenie skarpy z trawy i pokrzyw oraz Radzie Sołectkiej w składzie **Mieczysław Miluk, Zenon Suchecki i Romuald Ledzion**, a także dwóm młodym strażakom: **Damianowi Półtorakowi i Krzysztofowi Królowi** za wyczyszczenie rynienek do odprowadzania wody i zebranie porzuconych śmieci w ilości dwóch worków.

### Porządki na Skałce - początek akcji

#### Relacja uczestniczkich akcji

Akcja sprzątania Skałki odbyła się po raz pierwszy w ubiegłym roku. Stowarzyszenie „O nas z nami” przejęło opiekę nad Skałką od 12 maja br. na okres 3 lat na podstawie umowy podpisanej z Burmistrzem Miasta i Gminy Mirsk i ono właśnie było inicjatorem akcji porządkowej 21 czerwca br. Ku miłemu zaskoczeniu przybyłych „sprzątaczy” przy samej Skałce śmieci nie było za wiele, zbieramy pojedyncze puszkę, butelki, papiery. Wykasaniem terenu wokół Skałki, aby można ją było swobodnie obejść, pooglądać, sfotografować, zajmuje się Antoni, reszta skupia się na porządkowaniu przylegającego lasu, który jest nie mniej atrakcyjny jak sam Słupiec. Całe szczęście, że wiosną tego roku Gmina wywiozła stąd składowane dzikie wysypisko. Bez tego nie dalibyśmy rady. I tak natykamy się na zalegające w głębi ziemi ogromne zwoje folii z dachu, opony, części karoserii, z których można by złożyć przynajmniej dwa samochody, potłuczone naczynia, garnki. Chwila konsternacji... Co z tym zrobić? Decydujemy się na wydobycie. Złożone w worach na podwórku u państwa Barów zostaną odebrane przez śmieciarkę. Co za ulga! Nie będą truć środowiska przez jakieś 500 lat! W tym miejscu Piotr starannie układa kamienie, przytaskane z drogi i lasu. Łukasz z pasją wycina chaszczę, krzaki, odsłania się fantastyczny widok na ... piękny park, takie skojarzenie ma wielu z nas. Wyciągamy obcięte gałęzie do drogi, układamy na przyczepie. 14 osób x 2,5 godz. daje 35 tzw. „roboczogodzin”, niewiele, żeby efekt pracy był



*Pierwszy dzień prac w składzie od lewej: Piotr Czembrowski, Antoni Alchimowicz, Danuta Alchimowicz, Czesław Onyśko, Bogusław Bar, Łukasz Bar, Mieczysław Miluk, Agnieszka Krywicka, Jolanta Szczepańczyk, Janina Charchuła, Zbigniew Burniak, Kacper Charchuła i Romuald Ledzion. Na zdjęciu nieobecny jest Andrzej Majewski, nowy właściciel domu przy Skałce, który choć na krótko, dołączył do sprzątających.*

widoczny, choć jeszcze ciągle daleki od ideału. Nasze prace nie pozostają niezauważone. Na Skałce są turyści. Poza parą młodych ludzi jest redaktor „Sudeckich Horyzontów” z matką, żoną i 3-miesięcznym dzieckiem w nosidelku, na samym szczycie. Nie jest tu pierwszy raz. Opisuje różne ciekawe miejsca. „Było tu jak było” - komentuje. Jest wyraźnie mile zaskoczony naszą akcją. Składkowe kiełbaski, kawa i herbata u państwa Barów są miłym zakończeniem prac. Nie dla wszystkich jednak. Antoni uparcie postanawia wykosić jeszcze drogę do „Ławki Tkacza”, zabieg, którego to miejsce chyba nie pamięta. To ciężka próba dla nowo kupionej wykaszarki. Po 2/3 odcinka dla Antoniego również. Zostaje na szczęście wypatrzony przez lornetkę z domu Zenka przez klasowego kolegę **Wieska Fereńczuka**, który bez wahania przychodzi z pomocą, kosząc od góry. Praca zostaje nagrodzona od razu. Na ławce bowiem siedzi para młodych ludzi, rowerzystów z Katowic, którzy w poszukiwaniu „skrzynek skarbów”, o których pisaliśmy w 13. numerze „GG”, jeżdżą po okolicy. Gdy od „kosiarzy” dowiadują się, że są one także w naszej miejscowości, prawie skaczą z radości, 30-letni ludzie! A ich radość to nasza radość. Dlatego Wiesiek nie przyjmuje podziękowania od Antoniego. „Zrobiłem to dla wioski, nie dla ciebie” - mówi prawie obrażony.

Prace w przyskałkowym lasu kontynuujemy za dwa tygodnie, 4 lipca. Pojawiają się nowe osoby: **Janina i Andrzej Klekotkowie**, którzy uczestniczyli także w ubiegłorocznej akcji, **Iga Alchimowicz i Michał Wiśniowski**. Andrzej z pomocą Czesława wykasza drugą nitkę drogi ze Skałki, Antoni kończy wykaszanie wokół Skałki, reszta porządkuje gałęzie i zbiera śmieci, nie ma ich dużo. Znajdujemy jednak świeże butelki i puszkę, zadając sobie pytanie, dlaczego tak trudne jest zabranie ich ze sobą? Prezes Stowarzyszenia „O nas z nami” **Joanna Charchuła** dziękuje wszystkim za udział w akcji, obiecując także ognisko jesienią. Do tego czasu zdążą dobrze wyschnąć zgromadzone gałęzie.

To nie koniec giebułtowskich akcji porządkowych. Czeka nas letnie imprezy będą wymagały intensywnych przygotowań. Jeśli wiek, zdrowie i czas Ci na to pozwala, weź w nich udział! To nie będzie stracony czas!  
(daal)

# ZAPRASZAMY NA DZIEŃ OTWARTYCH OGRODÓW

## GIEBUŁTÓW

Lista otwartych ogrodów dostępna w punkcie informacyjnym przy przystanku PKS

### W PROGRAMIE

- ZWIEDZANIE WYBRANYCH OGRODÓW
- WYMIANA DOŚWIADCZEŃ OGRODNICZYCH, ROŚLIN I NASION
- OGRODOWE SPOTKANIA INTEGRACYJNO - TOWARZYSKIE
- KONCERTY MUZYCZNE W OGRODACH
- ZWIEDZANIE ATRAKCJI TURYSTYCZNYCH GIEBUŁTOWA

Przyjdź! Zobacz! Porozmawiaj! Fotografuj!

# 17 SIERPANIA 2014 (NIEDZIELA) 10.00 - 18.00

ORGANIZATORZY



SOŁTYS I RADA SOLECKA  
SOŁECTWA GIEBUŁTÓW



PATRONAT MERYTORYCZNY



SPONSORZY

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO,  
ODNOWA WSI DOLNOŚLĄSKIEJ

